

EWAREMEK

FOR THE CHEER

THIN ICE GAMES #2



EWA REMEK

FOR
THE
CHEER

THIN ICE GAMES #2

Copyright © for the text by Ewa Remek
Copyright © for this edition by Wydawnictwo NieZwykłe, Oświęcim 2025
All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Anna Strączyńska
Korekta: Katarzyna Dziedzicka, Wiktoria Garczewska, Magdalena Kłodowska
Skład i łamanie: Paulina Romanek
Oprawa graficzna książki: Weronika Szulecka

Druk i oprawa: Abedik S.A.

ISBN 978-83-8418-277-2 · Wydawnictwo NieZwykłe · Oświęcim 2025
Grupa Wydawnicza Dariusz Marszałek



🌐 www.wydawnictwoniezwykle.pl
✉ niezwykle@wydawnictwoniezwykle.pl
📘 Wydawnictwo NieZwykłe
📷 [wydawnictwoniezwykle](#)
✂ Wyd_NieZwykłe
🎵 [wydawnictwoniezwykle](#)

Dla tych, którzy wracają, ale tylko po to, by zamknąć jakieś drzwi

OD AUTORKI

Wydarzenia przedstawione w książce są fikcją literacką. Inspiracją dla elementów fabuły pozostaje istniejąca liga hokejowa NHL, lecz nazwy niektórych drużyn zostały zmienione na potrzeby historii. Jakakolwiek zbieżność imion, nazwisk i numerów zawodników jest przypadkowa.

OSTRZEŻENIE

W książce występują treści, które mogą mieć wpływ na wrażliwych czytelników, jednak ich opis mógłby zdradzić elementy fabuły i zaburzyć ogólny odbiór historii, w związku z czym nie zostały zamieszczone tutaj, tylko na ostatniej stronie. Jeżeli jesteś wrażliwym czytelnikiem, możesz zapoznać się z ostrzeżeniem dotyczącym treści na końcu książki.

MINNESOTA WILDCATS – SKŁAD:

Imię i nazwisko – numer – pozycja

NAPASTNICY:

Brayden Wyatt – 39 – środkowy
Carter Hollenbeck – 22 – lewoskrzydłowy
Seth Montgomery – 44 – prawoskrzydłowy
John Calley – 67 – prawoskrzydłowy
Luka Bergstrom – 88 – środkowy
Taylor Brooks – 11 – lewoskrzydłowy
Ulrich Novak – 14 – środkowy
Pat McAllister – 29 – prawoskrzydłowy
Felix Rouz – 81 – lewoskrzydłowy
Sviat Vasiliev – 91 – środkowy
Colton Reyes – 24 – lewoskrzydłowy
Quentin García – 26 – prawoskrzydłowy

OBRONCY:

Rory Delgado – 15 – defensywny
Tanner Massey – 12 – ofensywny (kapitan)
Adrian Popescu – 43 – ofensywny
Max Brennan – 5 – defensywny
Sergei Datsenko – 55 – ofensywny
Ville Jokinen – 28 – defensywny

BRAMKARZE:

Petro Melnyk – 31 – bramkarz
Moritz Krüger – 35 – bramkarz rezerwowy

SZTAB TRENERSKI:

Sean Collins – trener główny
Lucien Fraser – zastępca trenera
Emmett Connelly – asystent trenera
Zach Bouchard – asystent trenera



Rozdział 1

Pulchny Świniak

BECK

Brayden:

gdzie jesteś?

miałeś wrócić wieczorem

nazwij mnie swoją matką, ale żądam informacji, gdy nie wracasz na noc!

Jestem pewien kilku rzeczy w swoim życiu.

Pierwsza – jestem tydzień po sezonie i w końcu mogę robić, co chcę.

Druga – jakaś rudowłosa dziewczyna leży obok mnie w łóżku i zasypia po intensywnym i gorącym seksie, który jej zafundowałem.

Trzecia – zajebicie się bawiłem. Tak? Chyba tak. Chyba zajebicie. A jednak nie tak zajebicie jak kiedyś, gdy robiłem dokładnie to samo.

Coś jest nie tak. Lekki ucisk w piersi sugeruje, że powinienem przemyśleć, czy przypadkiem się nie starzeję i nie łapie mnie jakiś moralniak.

Nie jestem pewien, w czyjej sypialni się znajduję.

Mamy dość standardowy wtorek pozasezonowy, a ja budzę się po drzemce w łóżku z laską i z kumplem, bo tego wieczoru wyszliśmy z kilkoma zawodnikami do baru na szybkiego drinka. Rudowłosa dziewczyna upatrzyła sobie nas od razu i chyba tylko czekała na potwierdzenie, który byłby chętny wziąć ją do siebie. To miła, pewna siebie kobieta, która wiedziała, czego chce – jednego z nas.

Albo obu, najwyraźniej.

Unoszę się na łokciach, żeby potwierdzić, że za dziewczyną zobaczę jeszcze męską sylwetkę – i widzę. To Petro, bramkarz z drużyny. Jego jasne włosy wykręcają się wokół głowy, gdy smacznie chrapie. Rudowłosa dziewczyna kładzie dłoń na jego plecach i też już prawie odpływa. Jeśli chce się przytulać, to raczej nie ze mną – nigdy do tego nie dopuszczam. To zasada.

Mam ich całkiem sporo. Tak, nazywają mnie królem trójek, ale jest wiele wypadkowych, które zawsze wyglądają w ten sam sposób:

1. Nigdy nie chodzę do łóżka z dwiema kobietami. Konfiguracja to wyłącznie ja, drugi mężczyzna i jedna kobieta. Nie ma wyjątków.

2. Zawsze upewniam się, że robię to z osobami, które są w pełni świadome i wyrażają zgodę lub same mnie zapraszają.

3. Nie pozwalam się przytulać.

Ten ostatni punkt nie ma związku z tym, że nie lubię ludzkiego dotyku, czy coś w tym stylu. Po prostu... właściwie nie wiem. Być może to moja przeszłość ma jakiś wpływ na to, że po tak

intensywnym wysiłku, po zbliżeniu, wolę się oddalić. Przytulanie mogłoby sprawić, że poczuję się osaczony.

Dlatego tego wieczoru też prędko uciekam. Na podłodze znajduję swoją białą koszulkę i spodnie, wkładam ubrania, nie tracę czasu na znalezienie bielizny. Dobrze, że chociaż mam skarpetki i buty.

W drodze przez nieznane mieszkanie zahaczam o łazienkę, żeby poprawić włosy. Wyglądam świetnie, chociaż mam lekkie sińce pod oczami. Ostatni sezon był naprawdę wymagający. Cieszę się, że podołałem, ale przyznam szczerze – nie miałem zbyt dużo czasu na dobrą zabawę. Chyba się starzeję. Teraz zrobiłem coś, co jeszcze trzy lata temu byłoby dla mnie wyśmienitą nocą, a dzisiaj... czuję się nieswojo. Podobało mi się, a jednak wracam do domu i mam wrażenie, że coś mnie omija.

Na imprezę trafiłem przez znajomych, ale nikt nie zauważa, gdy się wymykam. Jest kilka minut po północy, zamawiam takśówkę i wracam do penthouse'u, zdając sobie sprawę, że właściwie mogłem zostać na imprezie i bawić się znacznie dłużej. Dopiero zakończyliśmy rozgrywki na trzecim miejscu w tabeli i mam teraz sporo wolnego. Nie tylko ja korzystam z uroków życia – w domu na kanapie leżą Brayden i Jamie. Przyjaciół przykrył partnerkę kocem, sam rozwałił swoje wielkie cielsko na większości siedziska i wpieprza jakieś słodkie bułki, które Jamie mu pewnie upiekła.

Dziewczyna zerka na mnie badawczo.

– Myślałam, że nigdy cię już nie złapię – mówi i zrywa się razem z kocem na równe nogi. – Chyba musimy porozmawiać, co?

Marszczę brwi.

– Proszę?

Ta mała kobieta chce mnie inwigilować, a przecież wcale nie musi. Czasami nawet mi to schlebia. To, że się o mnie realnie martwi i traktuje mnie jak przyjaciela.

– Elis powiedziała mi, że zaprosiłaś ją na dzisiejszą imprezę.

Przewracam oczami.

– A nie wolno mi?

– Chyba nie. Mówiłam ci już, że ona się z kimś spotyka, prawda? Nie rozumiem, co ci strzeliło do głowy.

– To tylko przyjazne zagadywanie – zapewniam.

Wcale nie.

Elis.

Elis Palmer.

Elis przypomina złoto, które błyszczy, nawet gdy nie jest postawione w świetle. Czy mam małą obsesję na punkcie tego, że moje wewnętrzne zwierzę się na nią czai, a ona skutecznie mnie odrzuca? Być może. To jak wyzwanie. Im mocniej się opiera, tym bardziej chcę ją mieć. Nie będę zmyślał – jest w niej coś, co mnie przyciąga, co sprawia, że pojawia się w moich myślach w losowych momentach w życiu. I tak, wysłałem jej wiadomość, czy nie chciałaby się wybrać ze mną na imprezę. To też był impuls.

Rozumiem Jamie i jej zwątpienie. Dziewczynę, z którą wylądowałem w trójkacie, poznałem jakąś godzinę przed tym, jak się przede mną rozbierała.

– A Elis jest dorosłą dziewczynką i chyba potrafi za siebie mówić. Nie uwierzę, że cię na mnie nasłała – dodaje.

– Nie, po prostu wspomniała, że się do niej odzywałeś, i chciała wiedzieć, czy też idziemy – tłumaczy Jamie.

– A ty powiedziałaś jej, że już staliście się dwoma nudnymi dziadkami i znowu będziecie oglądać *Breaking Bad*.

– Brayden pokazał mi najlepsze seriale, okej? Nigdy sama ich nie oglądałam. Nie moja wina, że to uzależnia.

Brayden szczerzy się jak głupek za jej ramieniem i napycha sobie usta słodką bułką.

– Łap! – krzyczy do mnie i rzuca jedną nad głową Jamie.

No dobra, przyznaję, jej wypieki nie mają sobie równych. Mam ochotę jęczeć, gdy wgryzam się w słodką kruszonkę z rodzynkami.

– Nie możesz wyciągać mojej przyjaciółki na imprezy.

Krzywię się.

– Dlaczego? Nie widzę problemu, żeby ze mną pojechała, wypila drinka i trochę się pobawiła. Lubi to. Lubi pić te śmieszne różowe koktajle z pianką i lubi jeść finger foody. Dobrze by się tam bawiła.

– To żaden powód. Poza tym chodzi mi o takie – mocno akcentuje to słowo – imprezy. Wesołe miasteczko? Okej. Spacer w parku? Pewnie. Kawa na mieście...

– Jamie, ja nie chcę sprzedać Elis na czarnym rynku.

– Ale wiem, że próbujesz do niej uderzać, a to nie może się dziać, jeżeli znów będziemy widzieć w relacjach obcych ludzi na Instagramie, z kim skończyłeś danego wieczoru.

Trochę wytrąca mnie to z równowagi. Przyzwyczailem się, ale teraz po raz pierwszy robi mi się trochę... głupio.

Bo skoro nawet Jamie to widziała, a nie ma tam konta, to Elis, wierna fanka mediów społecznościowych z kontem liczącym jakieś tysiąc postów, na pewno natknęła się na taką informację.

Pewnie nawet przekazała to Jamie.

I żadna z nich nie pochwała mojego zachowania. Są na to zbyt dobre. A ja zbyt beztroski na to, by całkiem się zmienić.

Chciałbym wiedzieć więcej. Zdaję sobie sprawę z tego, że Jamie wie. Czy Elis już kiedyś się zawiodła? Czy w ogóle lubi niezobowiązujące relacje? Czy miewa jednorazowe numerki jak ja? Tyle pytań... na które chciałbym poznać odpowiedź, a jednocześnie trochę się jej boję. Ona jest w mojej głowie niczym bogini, ale sam nie wiem czego.

Chyba piękna.

Tak, to może być piękno, ale nie tylko czysto fizyczne. Nie sędzę, że określiłbym Elis jako perfekcyjną – po prostu coś jest w jej wyglądzie, w aurze i w tym nieco zarożumiałym zachowaniu. Coś, co sprawia, że rozmowa z nią w pewnym momencie odbiera oddech.

– Myślę, że powinnaś wyluzować, dać innym żyć i decydować za siebie – mówię po chwili. – Nie ma żadnego argumentu, który nie pozwoliłby mi zabrać Elis na *taką* imprezę.

Jamie mruży oczy, a jej wzrok wędruje w dół mojego ciała.

– Serio? To gdzie jest twój pasek od spodni?

Zerkam w dół. O cholera.

Dlaczego musi być tak spostrzegawcza?

– Uch. Zgubił się.

– Tak samo jak twoje majtki?

– Skąd wiesz, że nie mam na sobie majtek?

– O mój Boże! – jęczy Jamie. – Nie masz na sobie majtek?!

– Przecież właśnie to stwierdziłaś!

– To miał być żart sytuacyjny! – krzyczy. – Fuj. Wiesz, myślałam, że może to tylko pasek, ale jeśli... rany. Nie chcę nawet o tym rozmawiać. W każdym razie, skoro byłeś tam ledwie cztery godziny i wróciłeś bez paska i bez majtek, to może sam wywnioskuj sobie, dlaczego Elis nie powinna przebywać z tobą sam na sam albo nawet gdziekolwiek w miejscu publicznym. Rozmawialiśmy o tym, Beck. Jesteś wspańiałym przyjacielem, ale nie możesz próbować zakreślić się wokół Elis i oczekiwać, że zachowa się jak każda inna dziewczyna, którą bajerujesz. Jeżeli kiwniesz w stronę Elis w niewłaściwy sposób palcem, złamię ci ten palec i wsadzę jako świeczkę do tortu na kolejne urodziny Braydena.

Brayden w końcu odkłada talerz z bułkami i podnosi się do pozycji siedzącej. Żaden z nas nic nie mówi. Jamie jest cholernie waleczna, jeśli chodzi o bliskich, i trochę się obawiam, że nie żartuje. Wygląda poważnie.

I ma pieprzoną rację. Znowu wylądowałem z kimś w łóżku. Czy tego chciałem? Jasne, że tak. Czy potrafiłbym odmówić? Pewnie. Ale jednak jest we mnie jakiś pierwiastek, który zawsze będzie zmuszał mnie do takiego postępowania. Nie będę w stanie się poddać, zobowiązać, oddać kontroli nad własnym losem. Chociaż gdy widzę Braydena i Jamie, coś ściska mnie w środku i trochę im zazdroszczę, to wiem, że nie jestem taki jak Brayden i mnie prawdopodobnie coś takiego nigdy nie czeka.

To koniec sezonu. Przyjdzie odpoczynek, przyjdzie zabawa... przyjdzie mierzenie się z własnymi pragnieniami i ograniczeniami.

Muszę odpuścić. Elis nie jest dla mnie – nie mogę dążyć do przespania się z nią tylko dlatego, że śni mi się po nocach. Ma w sobie po prostu coś innego, czego nigdy wcześniej nie widziałem. Co wywołuje mrowienie w moim brzuchu. W łędźwiach. Sprawia, że robi mi się gorąco, gdy tylko na nią patrzę. Nigdy jeszcze nie przeżywałem tak dziwnej fascynacji.

– Możesz zrobić dla mnie jedno i obiecać, że zastanowisz się dwa razy, zanim popelnisz jakiś wielki błąd? – pyta Jamie.

Czyli... zanim zaciągnę Elis do łóżka?

Jamie wzdycha ciężko, patrząc na mnie współczująco. Ciekawe, czy wie, jakie myśli krążą teraz w mojej głowie.

– Mhm.

Nie, nie mogę obiecać. Nie chcę kłamać. Pragnę robić wiele głupot i wszystkie mają związek z Elis Palmer.

– Znam cię zbyt dobrze – mówi Jamie.

– Stary – odzywa się z tyłu Brayden. – Pamiętaj, że wszyscy jesteśmy teraz blisko i nie możemy ryzykować zniszczenia naszych relacji, tak?

Kiwam głową.

Jestem w stanie zaryzykować wiele, by zbliżyć się do Elis, a nie chcę przed nimi kłamać. Im dłużej się znamy, tym bardziej Elis mnie interesuje, ale odrzuca każdy mój flirt, każdy żart i ciągle powtarza tę swoją gadkę: *musisz na to zasłużyć*.

Och, jak mnie to nakręca. Ona tego nie wie, ale mógłbym na nią zasłużyć.

– Nie mogę wam obiecać, że przestanę z nią rozmawiać. – Obracam się do nich i dalej już idę tyłem. – Ale obiecuję, że jeśli kiedyś ją przelecę, to tylko dlatego, że mnie o to poprosi.



Może to już zakrawa na lekką obsesję. Kolejnego dnia późnym wieczorem wyciągam Rory'ego na romantyczną kolację we dwóch. Tylko my, tłuste burgery w knajpie o wdzięcznej nazwie Animal Burgers, i mountain dew bez cukru.

Być może jest w tym ukryty motyw.

– Czy mogę przyjąć zamówienie? – pyta mnie najpiękniejsza kobieta w promieniu mil świetlnych.

Dosłownie nie mogę oderwać od niej wzroku za każdym razem, gdy ją widzę. Żarcie w tym barze jest mocno przeciętne i zawsze biorę burgery z bekonem, bo on sprawia, że wszystko smakuje lepiej, ale tu nawet nie chodzi o posiłek, tylko o nią. Ma na sobie jak zwykle cukierkoworóżowy uniform i biały fartuszek zawiązany w pasie. W dłoniach trzyma notatnik, w którym kreśli jakieś wzory. Mimo że nas zna, jej postawa w pracy zawsze jest profesjonalna – słodka i miła, a to też niesamowicie mnie kręci.

Ale tylko u niej.

Rory kopie mnie pod stołem w nogę i składa zamówienie:

– To, co zawsze. Z Pulchnym Świniakiem, podwójnym bekonem, frytkami grubo krojonymi i mountain dew.

Elis skrupulatnie notuje, a ja wciąż się na nią gapię. Jakim cudem jest w stanie pozbawić mnie nawet słów?

– Czy jest coś specjalnego w menu deserowym? – zagaduję w końcu.

Dopiero wtedy ledwie zauważalnie przewraca oczami.

– Truskawkowe gofry z mascarpone i fruzeliną z owoców leśnych.

Znów różowe. W tej knajpie ogólnie jest dużo różu, a te uniformy nie pozostawiają wiele dla wyobraźni. Sukienka jest krótka, odsłania krągłe uda gdzieś tak od połowy, opina pełne biodra i zwęża się w talii. Elis nie jest specjalnie szczupła, ale jej ciało wydaje się niesamowicie krągłe – od pełnych ud, przez te biodra, aż po piersi, na których ledwie dopinają się guziki sukienki. Przez to, że ogólnie mimo wszystko jest dość drobna, grają na

tym materiale, wypychając go od wewnątrz i robiąc mi z mózgu papkę. Jest bardzo kobieca, a moje reakcje są trochę zaskakujące, bo mam tendencję do wybierania sobie nieco innych kobiet – wyższych, smuklejszych.

– Polecasz gofry? – pytam głupio.

Elis słodko marszczy nos.

Muszę się poprawić na siedzeniu.

– Nie za bardzo. Owocowe desery to nie desery, jeśli nie ma w nich też czekolady.

Czekolada. *Zanotowane.*

– To może jednak obejdziemy się bez deseru – wtrąca Rory. – Byłbym wdzięczny za szybszą obsługę, bo umieram z głodu.

Elis w ogóle nie bierze jego komentarza do siebie, tylko po prostu się uśmiecha i rzuca:

– Jasne. To, co zawsze, i dwa razy. Robi się.

Odchodzi, kręcąc słodkim, pulchnym tyłeczkiem na wszystkie strony, aż muszę przetrzeć oczy.

– Nie mógłbyś po prostu złapać sobie jakiejś chętnej laski i na niej wyładować te swoje posezonowe gody?

Odchrząkuję, sfrustrowany.

– To już nie działa.

– Co? – Rory szerzej otwiera oczy. – W sensie: twój fiut nie działa?

Jakieś dziewczyny ze stolika obok oglądają się na nas.

– Nie, idioto. Zabieranie chętnych lasek nie działa. Coś mi się stało.

Rory krzywi się, jakby zobaczył ducha.

– Okej, rozumiem, że przychodzimy tutaj, bo lubisz sobie popatrzeć na Elis, ale ona jest poza twoim zasięgiem, bracie. Jest przyjaciółką Jamie, a na dodatek skutecznie olewa wszystkie twoje zaloty. Jak ją klepniesz, zrobi się dym.

Sęk w tym, że ja nie chcę jej *klepnąć*. Wątpię, bym zadowolili się jednym razem. To skomplikowana bestia, u której odkrywanie

kolejnych warstw musi być ekscytującym wyzwaniem. Mógłbym zrobić wyjątek i właśnie z nią przespać się kilka razy.

– Przychodzimy tu, bo na dwa zestawy o tej porze mają zniżkę – odpowiadam.

Rory parska śmiechem na całą salę.

– Powiedział gość, który jeździ teraz panamerą.

– Okej, to było głupie – burczę. – Może nie powinniśmy wdawać się w moje intencje. Skupmy się na Pulchnym Świniaku.

– Dobrze te nazwy, co? – odzywa się gość obok nas.

Nie wiem, czego chce. Zaczepia nas już po raz kolejny. Siedzą we trzech przy stoliku tuż obok naszego, ich nogi podrygują niespokojnie – to jakieś dzieciaki młodsze od nas, ale wyglądają na chuliganów.

Elis przychodzi z napojami – zawsze ogarnia wszystko dla nas wyjątkowo szybko, bo stara się jeszcze bardziej dla znajomych. No i to jest fast food. Lecz gdy wykłada na stoliku szklanki i butelki mountain dew, chłopaś ze stolika obok znów zaczyna prawić głośne komentarze.

– Wiem, skąd się wzięły te Pulchne Świniaki. – Zerka na tyłek Elis opięty różową sukienką. – Ciekawe, czy kwiczy, gdy się ją posuwa.

To jest tak abstrakcyjne, że wstaję dosłownie w sekundę. Rory robi to samo, więc wyrastamy z naszej łoży niczym dwa ogromne dęby, aż Elis musi się odsunąć o krok.

– Coś ty, kurwa, powiedział? – cedzę.

Nie mieści mi się to w głowie. Czy on naprawdę zasugerował, że Elis kojarzy mu się z prosiakiem? To nierealne. Niedopuszczalne. Kurwa, właśnie tak się rodzą kobiecie kompleksy. Co za debile.

Chłopcy nerwowo wstają od stolika.

– Ej, wyluzujcie, to był tylko żart...

– Lepiej stąd spieprzaj, póki jeszcze masz wszystkie zęby – ostrzegam.

Gość blednie.

– Stary, to tylko kelnerka...

Moja kelnerka.

– Nie usłyszałeś mnie?

Chłopaczki trzęsą portkami i spadają, gdzie pieprz rośnie. Elis nalewa nam napoje, jakby w ogóle nie zauważyła całej tej farsy.

– Nie przejmujcie się – mówi. – Ludzie bywają okropni. Myślą, że mogą mi powiedzieć wszystko, bo ich obsługuję, ale przecież wiem, że nie mam aż tak dużego tyłka. Nie biorę tego do siebie.

Tym komentarzem sprawia, że nie mam nic więcej do powiedzenia i znów opadam na siedzenie w łóży.

– Tamten tekst mnie nie rusza – dodaje jeszcze. – Szkoda waszych nerwów na takich głupków. Przyniosę wam jedzenie za kilka minut, burgery się już grillują. Średnio wysmażone?

Kiwam głową, Rory też. Zamurowało nas.

Ta dziewczyna musi być chroniona za wszelką cenę. *Za wszelką cenę.*